

MÓJ WAMPIR

VAMPIRE MINE by Kerrelyn Sparks

CHAPTER ONE, Scene One (rozdział pierwszy, scena pierwsza)

Nawet po czterysta dziewięćdziesięciu dziewięciu latach istnienia, Connor Buchanan doszedł do niespotykanego wniosku w stosunku do siebie samego. Był starym bydlakiem bez serca.

Zwolnił na tyle, by mógł spacerować sprawdzając rozległe tereny w Romatech. Cieszył się błyskawicznie bieganie pomiędzy drzewami z wampirzą prędkością, z chłodnym wiatrem chłostającym jego twarz i wypełniającym jego nozdrza zapachem, który prowadził go do nowo zakwitła liści i kwiatów.

Ale wtedy zdał sobie sprawę, dlaczego witał tak chętnie nadejście wiosny. Nie przez nadejście cieplejszych temperatur. Nie za obietnicę odrodzenia i odnowienia, które są takie same jak on był przez wieki. Nie, by być brutalnie szczerym z samym sobą, to dlatego, że miały być krótsze noce, których nie mógł się doczekać. Oznaczało to, że dni będą dłuższe i dłużej będzie w stan uśpionej śmierci. Więcej czasu spędzi w całkowitym zapomnieniu. Bez myśli. Bez pamięci. I bez wyrzutów sumienia.

W główny budynek Romatech Industries ukazał się na horyzoncie, a on zwolnił swoje tempo jeszcze bardziej i uderzyła go nagła niechęć do ponownego wejścia do budynku. Coraz częściej zdarzały się dni, że wolał być sam.

Po co ma męczyć się z towarzyszami? Czy była jakaś rozmowa z którą nie miał już do czynienia kilkanaście razy? A jeśli nawet sugerowali mu czarną rozpacz, grożącą mu, że może go pochłonąć. On dopuszczał tę wiedzę, widząc depresję u innych wampirów i jak oni bez problemu znajdowali rozwiązanie postawionej diagnozy. Były blisko jego pięć setne urodziny, a podobno bardzo uderzają świadomość, że kończy połowę tysiąclecia, i wiedza może wpędzić najbardziej niewzruszalnego wampira w kryzys wieku średniego.

Kupa bzdur. Roman i Angus byli starsza od niego, a oni byli zadowoleni ze swojego życia. Są w szczęśliwych małżeństwach. Odsunął tę myśl na bok. Nie chciał paść ofiarą tej formy szaleństwa, którą bez względu na wiek dopadała wampiry.

Nie, był zadowolony z bycia starym bydlakiem bez serca. Było mu z tym dobrze. Doskonalił taką postawę przez lata. Szedł przez kwietnik, deptając nowe kwiaty które rosły na trawniku pod stopami.

Przy wejściu z boku była kontrolka, wsunął kartę identyfikacyjną poprzez zabezpieczenie konsoli i położył dłoń na skaner. Kiedy jego ultraczuły słuchu usłyszał słabe kliknięcie które świadczyło o zwolnieniu blokady, pchnął drzwi boczne i mozolnym krokiem, szedł korytarzem do biura bezpieczeństwa MacKay.

Echo jego kroków dźwięczało w pustym korytarzu. Nikt nie przyszedł do Romatech w sobotę z wyjątkiem tych, którzy uczestniczyli we Mszy, po drugiej stronie budynku.

Dotarł do biura bezpieczeństwa i rzucił okiem na ścianę z monitorów nadzorujących. Parking czysty. Korytarze są puste. Kawiarnia też pusta. Jego serce też puste. Odsunął od siebie błędny te

myśli bo sprowadzały na niego błędy i skupił się na ekranie który pokazywał kaplice.

Z przyzwyczajenia, szukał małych społeczności, aby upewnić się że Roman i jego rodzina była w porządku. Connor został oficjalnym obserwatorem Romana ponad sześćdziesiąt lat temu, teraz będąc pracownikiem MacKay S & I, początkowo pracował jako szef ochrony Romatech w ostatnich latach jako osobisty ochroniarz. Odkąd Roman Draganesti został wynalazcą syntetycznej krwi i właścicielem Romatech w którym została wyprodukowana, został kuszącym celem dla malkontentów, którzy uważają, że syntetyczna krew to zniewaga i zagrożenia dla ich morderczego sposobu życia.

Ale nienawiść była zakorzeniona głębiej. Casimir był tym który przemienił Roman w przeszłości w 1491. Lider Malcontent'ów myślał, że to będzie jak danie w twarz Bogu, aby włączyć skromnego mnicha do grona krwiożerczych, zabójczych wampirów. Ale Roman odmówił czynienia zła. Więc stworzył własną grupę dobrych wampirów, aby mogli walczyć z malkontentami i ochraniać ludzkość.

Connor umierał na polu bitwy, kiedy Roman go zmienił. Zawdzięcza swoje istnienie Roman'owi. A także swoje zdrowie psychiczne. Utrzymanie Roman'a i całej jego rodziny żywej dał mu szlachetny cel, szlachetny cel wystarczył prawie by zapomnieć, jakim starym bydlakiem bez serca naprawdę był.

Patrzył jak na monitorze Ojciec Andrew dawał błogosławieństwo na koniec mszy i jak zgromadzenie przenosi się z kaplicy na korytarz. Serce Connor'a ścisnęło się na widok dzieci Romana, Constantyn i Sofii. Były dla niego tak bliskie, jak by to one były jego dziećmi. Tino świętował swoje piąte urodziny w ubiegłym miesiącu w marcu, a Sofia będzie świętował swoje trzecie w maju. Dotknął ekranu, który pokazywał jak popisują się w korytarzu. Po wysiedzeniu na całej Mszy teraz muszą odreagować dotychczas skumulowaną energię, która teraz z chęcią rozładowują. Uśmiechnął się, widząc jak opuszczają pobliską salę wspólnoty, nie ma wątpliwości, że chętnie pochłoną ponch i kilka ciastek. Ich śmiertelna matka, Shanna, szybko przytuliła Roman'a, a następnie podążyła za dziećmi.

Uśmiech Connor wyblakł kiedy patrzył jak jego przyjaciele wampiry wychodziły z kaplicy, prawie każdy z nich z żoną u boku. Większość mężczyzn wpadł w śliską pułapkę miłości. Słabi romantyczni głupcy. Pozostawali singlami przez wieki, a następnie wpadli w sidła i jeden po drugim, łapali się w sieć, jak oszołomione stado owiec spadające z klifu? Nie tylko zrobili z siebie osoby narażone na ból i rozpacz, która przychodzi razem z miłością, ale zagrożenie również dla całego świata wampirów, gdyż coraz więcej śmiertelnych kobiet dowiedziało się o ich istnieniu.

Tym mężczyznom wydawało się teraz, że są szczęśliwi. Ignorancja była błogosławieństwem, Connor to wiedział. Nie widzieli w tym ryzyka. Oni nie zdawali sobie sprawy z płynącego z tego niebezpieczeństwa, czającym się poza ich złotą klatką. Nie mieli pojęcia, jak miłość może doprowadzić człowieka do popełniania zdesperowanych, nie pomyślanych aktów, które po drodze zniszczą jego duszę.

Odwrócił głowę i skoncentrował się na monitorze, który nastawiony był na Vampire Digital Network. Czarny animowany nietoperz trzepotał skrzydłami, podczas gdy pod spodem wiadomość głosiła: DVN. Działa 24 / 7 bo gdzieś zawsze jest noc. Była pora na nocne wiadomości, więc Connor wyłączył wyciszenie.

"Oto ostatnie wydarzenia." Stone Cauffyn podniósł kawałek papieru, który leżał na jego biurku. "Wampiry w Los Angeles uważają, że widziały Casimira kilka dni temu." prezydent przejrzał dokument trzymany w ręce, a z jego twarz była pusta jak zwykle. "Obawiam się, że nie można potwierdzić tego raport w tej chwili."

Connor parsknął. W ubiegłym tygodniu, wampiry twierdziły, że widziały Casimira wsiadającego na łódkę na Bora Bora, a tydzień wcześniej, przysięgali, że ktoś zauważył Casimira dojącego renifery w północnej Finlandii. Lider malkontentów stał się straszidłem w wampiryzmie świeci, za każdym drzewem ktoś szpiegował i szeptali o tym w ciemnych pokojach.

"A teraz zobaczmy co będzie nasza audycja zawiera tej nocy," Stone kontynuował swoim słodkim głosem. "Dla wszystkich najnowszych wampirów, wiadomości na świecie, tylko w telewizji DVN, wiodącej sieci dla wampirów".

Biorąc pod uwagę niesamowitą osiągnięcia tej stacji, nie mówiąc, że to jedyna na świecie stacja dla wampirów. Connor zaczął zmniejszać głośność głośników aż dojechał do końca wskaźnika.

Spojrzał z powrotem na monitor pokazujący korytarz przed kaplicą. Większość zgromadzonych przeszło do sali kafeterii. Ojciec Andrew, znajdował się w głębokiej rozmowie z Romanem, który został i uroczyście kiwał głową. Podali sobie ręce, a następnie Roman przeszedł do sali kafeterii, gdy kapłan szedł w kierunku holu, trzymał skózaną teczkę w ręku. Wychodził dziś wcześniej niż zwykle.

Connor przeniósł swoją uwagę z powrotem do DVN. Zaczęły się reklamy dla wampirów, bardzo dobry specyfik „Dropsy Vampos”, który będzie się brać po kolacji gwarantował pozbycie się z oddechu zapachu krwi. Przystojny wampirzy mężczyzna, ubrany w drogie smoking, wrzucił jedyną z draży w usta, a następnie pocałował dziewczynę z randki, która co dziwne, była ubrana w skąpy strój bikini ciemną nocą w środku Central Parku. Na koniu. Bardzo prawdopodobny scenariusz, Connor pomyślał z ironicznym ułożeniem ust, chociaż jego wzrok nie marudził gdy zatrzymał się na kobiecie o zaokrąglonych kształtach.

Kurde. Jak długo to trwało? Trzydzieści lat? Pięćdziesiąt? Zbyt cholernie długo, jeśli nie mógł sobie przypomnieć. Nic dziwnego, że był starym bydlakiem bez serca.

Gregori, który zawsze trzymał zwój Vampos w swojej kieszeni, stale dokuczał Connor'owi namawiał go by z nim poszedł do klubów dla wampirów. Wydaje mu się, że jego kilt i szkocki akcent uczyniły go automatycznie "magnesem na babki." Było wiele "Hot Chicks", jak nazwał je Gregori, którzy chcieli złagodzić nudę nieśmiertelności w nocy z krzykiem w dzikim seksie. Gregori twierdził, że ich męskim obowiązkiem jest pomóc wszystkim tym wampiryzm kobietom, być szczęśliwym.

Do tej pory, Connor opierał. Próby wyleczenia jego samotności poprzez długą linię anonimowych, bezimiennych, rozpaczliwych, nieumarłych kobiet nie wydawała mu się atrakcyjna. Albo bardziej honorowe. Hipokryta, cichy głosik z tyłu jego głowy szeptał mu. Kogo on chce oszukać udając, że jest człowiekiem honoru? Wiedział, co zrobił.

Zmniejszył jeszcze głośność i spojrzał z powrotem na monitory nadzoru. Ojciec Andrew dotarł do holu, i zostawił teczkę na stoliku, przy którym Phineas sprawdził ją wcześniej w godzinach wieczornych. Ze względów bezpieczeństwa, wszystkie elementy wprowadzane do Romatech miały być przeszukiwane.

Ksiądz położył swój płaszcz na stole wcześniej, ale zamiast wsiąść go i założyć na a następnie ruszyć do drzwi. Poszedł holem na korytarz po lewej. Connor zmarszczył brwi, zastanawiając się, co stary ksiądz do roboty tutaj. Korytarz był pusty, z wyjątkiem ...

"Kurde" Connor szepnął kiedy zrozumiał, że kapłan szedł prosto do biura bezpieczeństwa MacKay.

A on nie mógł udawać, że tu go nie było. Z jękiem, założony długi włos za ucho, który uciekał ze zawiązanego kawałkiem skóry kitka na karku, podczas gdy on był uruchomiony w tym miejscu.

Otworzył drzwi ojcu i wpuścił go do przedpokoju.

"W czym mogę pomóc, ojcze?"

Ksiądz uśmiechnął się.

"Connor, dobrze cię znów widzieć." Podał rękę, a następnie rozejrzał się po biurze ochrony firmy.

"Fascynujące. Nigdy nie widziałem tej sali wcześniej. Czy mogę? "

Connor skinął na niego by wszedł dalej, a następnie poszedł za nim do środka.

Ojciec Andrew obracał się i przyglądał się monitorom w biurze. Jego brwi uniosły się do góry na widok wszystkich rodzajów broni w gablotach z tyłu. Odwrócił się do ściany monitorów nadzoru.

"Chciałem powiedzieć wam, jak bardzo jesteśmy wdzięczni za utrzymanie bezpieczeństwa podczas mszy."

Connor skinął głową. To nie był kurtuazyjny komplement. Malkontenci próbowali zamachu na kaplicę. Obecność Romana, wraz z Angus MacKay i innymi którzy gustują w picu butelkowanej krwi, a o których jest głośno świecie wampirów, były praktycznie prośbą o atak.

Ksiądz wskazał na ekran, który pokazywał kaplicę.

"A więc nadal możesz oglądać msze?"

"Tak". Connor nie przyznaje się, że ma on przeważnie wyłączony przekaźnik. "I nie bywam tutaj cały czas. Mam patrolować i kontrolować cztery punkty graniczne. "

"Jesteś bardzo czujni," Ojciec Andrew powiedział z nutką uśmiechu. Srebrne włosy po bokach głowy i otaczające jego łysą koronę wskazywały na podeszły wiek, ale jego błękitne oczy i gładka skóra sprawiały, dziwny młodzieńczy i niewinny wygląd. "Roman i jego rodzina to szczęście, że ciebie mają i że ich ochraniaasz."

Connor przesunął się pod ciężarem jego spojrzenia.

"Roman jest verra ważny. "

Uśmiech księdza się poszerzył.

"Wszyscy są ważni w oczach Pana. Zastanawiałem się, dlaczego wolontaryjnie czuwasz nad nami w każdym tygodniu. Na pewno można ustalić dyżury na przemian z innymi ludźmi? Nie widziałem cię na Mszy od miesięcy. "

Connor skrzywił się w duchu. Powinien wiedzieć, że przyjdzie mu się tłumaczyć.

"Martwię się o ciebie," kontynuował kapłan . "Być może to moja wyobraźnia, ale czuję, jakbyś bardziej się izolował i wyobcowywał ... stawał się niezadowolony w ciągu ostatnich kilku lat. Roman zgadza się - "

"Wy, rozmawiacie z Romanem o mnie? " w Connor'e coś pękło.

Rozszerzyły się oczy księdzu, ale pozostał cicho do czasu aż Connor poczuł ukłucie winy za podniesienie głosu.

"Roman mówił mi, że zbliżają się Twoje pięćsetne urodziny, "Ojciec Andrew powiedział w kojący sposób. "Słyszałem, że może to powodować uczucie depresji lub - "

"Cholerne gówno".

"Albo złość," ksiądz zakończył zdanie kiwając głową. "W twoim przypadku, obawiam się, że zacząłeś od zamykania się na przyjaciół, co spowoduje, że czujesz się jeszcze bardziej sam. Co myślisz, Connor? Czy uważasz, że jesteś izolowany? "

Nie był dość odizolowane bo był zmuszony do znoszenia tej rozmowy. Wsunął irytujący kosmyk włosów za ucho.

"Otóż nie jest już tak jak kiedyś. Wszyscy mężczyźni biorą ślub. "

"Słyszałem, że nie zgadzasz się z ich działaniami."

Connor 'a zastrzeżił irytujące pytanie.

"Otóż nie chcę by byli, żeby byli samotni i nieszczęśliwi. Oni po prostu Nie widzą płynącego z tego zagrożenia, jakie podejmują. Nie ma nic ważniejszego dla wampirów niż utrzymywanie naszego istnienia w tajemnicy. To było naszym priorytetem od wieków, a oni głupio obnoszą się z tym. "

"Są zakochani "

Connor parsknął.

"Nie wierzysz w miłość? "

Connor skrzywił się, jakby był szturchany dzidą. Oh, on wierzył w miłość, więc wszystko w porządku. Miłość po prostu była suką.

Ojciec Andrew Obserwował go uważnie.

"Nie ma potrzeby, abyś czuł się samotny, Connor. Możesz przyjść na mszę z przyjaciółmi i przyjąć Komunii św. "

Przebiegły ksiądz będzie dalej drażył. Connor starał się celowo unikać Komunii. Wierzył, że ona jest w stanie go podnieść na duchu, ale najpierw będzie musiał iść najpierw do spowiedzi.

Ojciec Andrew wyciągnął swoje okulary do czytania i wyjął z kieszeni płaszcza terminarz.

"Chciałbym, abyśmy umówili się na spotkanie. "

"Jestem zajęty "

Ksiądz zignorował ten fakt i z uwagą przeglądał poszczególne strony szukając wolnego terminu.

"Roman da ci tyle wolnego czasu ile będziesz chciał"

"Nie, dziękuję".

"A co z następnymi dniami, na przykład wieczorem w czwartek na dziewiątą? Możemy spotkać się tutaj."

"Nay!".

Ręka księdza spoczywała dalej na otwartej stronie jego kalendarza, Ojciec Andrzej spojrzął na niego zza oprawek swoich okularów do czytania.

"Jestem księdzem od ponad pięćdziesięciu lat. Jestem w stanie powiedzieć, kiedy człowiekowi jest w potrzebna spowiedź."

Connor cofnął się, zacisnął szczękę.

"Nie wyświadamiam się."

Ojciec Andrew zdjął okulary i niebieskie oczy z twardym spojrzeniem utkwiły w Connor'e.

"Nie przeraża mnie to. Będę walczył o ciebie".

Zimny dreszcz przebiegł przez skórę Connor'a. Tą walkę przegrał wieki temu.

Ksiądz zamknął swój terminarz z trzaskiem i wsunął go do kieszeni płaszcza.

"Rozumiem, że walczyłeś w Wielkiej Wojnie wampirów w 1710? I aż do czasu, gdy Roman wymyślił syntetyczną krew w 1987 roku, to jak pozostali karmiłeś się na ludziach? "

Connor splótł ramiona na piersi. Więc zamiast spowiedzi, ksiądz próbował przesłuchanie.

"Nauczyłem się wiele o świecie w ciągu ostatnich pięciu lat. " Ojciec Andrew wsunął okulary do kieszeni na klatce piersiowej. "Mam poważne wątpliwości, czy jest coś jeszcze, co może mi pan powiedzieć, czego nie słyszałem wcześniej. "

Mylił się na ten temat. Connor wskazał w stronę drzwi, aby podpowiedzieć, że spotkanie się skończyło.

Odrobina rozbawienia błysnęła w oczach księdza.

"Jesteś człowiekiem kilku słów. Podoba mi się to." po raz ostatni ogarnął wzrokiem całe pomieszczenie, a gdy jego wzrok padł na ekran, który pokazywał DVN powiedział.

"Ta kobieta wygląda mi znajomo. Czy to nie ona, była tą która próbowała siać spustoszenie na przyjęciu zaręczynowym Jacka? "

Connor spojrzał na monitor, który pokazywał z bliska na jakąś kobietę, które jasne czerwone usta były ułożone w zadowolony z siebie uśmiech.

"To Corky Courrant. Ona jest gospodarzem show Live Undead".

"Więc to jest wampirzy kanał?" Kapłan zintensyfikował się mocniej. "Nigdy nie widziałem go wcześniej. "

Connor westchnął. Stary wydawał się zafascynowany mocno czymś w wampirzym świecie. Wzdłuż dolnej części ekranu, komunikat ogłosił, że Corky miała dziś wywiad z tajemniczym gościem. Corky drżała z podniecenia, jak kamera odwróciła się i pokazała dalszą część studia.

Connor'owi szczęką opadła.

"Cholera jasna! " Skoczył w kierunku ekranu i nacisnął przyciski nagrywania i zwiększył głośność w telewizorze.

"-osiągnę szczyt mojej dziennikarskiej kariery " Corky pokazała ruchem ręki do swego gościa. "To zaszczyt, że jesteś pan w moim programie, panie Casimmir".

Ojciec Andrew sapnął.

"To Casimmir?"

Connor odpiął zabezpieczenie na biurku i nacisnął przycisk alarmowy, który emitował dźwięk zbyt

wysoki dla ludzkiego ucha. Wampiry i zmiennokształtni w hali kafeterii mógł go usłyszeć i przybiec do biura ochrony w ciągu kilku sekund.

Connor spojrzął na sztylet w swoich skarpety pod kolanem podczas gdy ręką dotarł nad głowę, aby upewnić się, że jego claymore był na miejscu. "Powiedz im, że udałem się do DVN," powiedział kapłanowi, a następnie przeniósł się tam.